№ 236. Warszawa, Czwartek 29 Sierpnia / 10 Września Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

urowinci w Królestwie ...ą rocznie rs. 12 (złp ...'nie rs. 3 (złp. ...stwie też sama ...wincji w Królestwie ... aniem ... kwartalnie za ko-

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Prota Męcz. i Teodory Pok.
Wschód słońca o g. 5 m. 28.—Zach. o g. 6 m. 24.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w poł. cie. 21.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z Kępy**.

Nowym prenumeratorom będą przysłane bezpłatnie numera Kroniki, obejmujące początek **ANNUNCJATY**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodajemy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Z Petersburga, d. 20 Sierpnia (1 Września).

Z Bożéj Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
CESARZ i SAMOWŁADCA WSZECH ROSSJI, KRÓL POLSKI,
WIELKI XIĄŻĘ FINLANDZKI
&. &. &.

Manifestem z dnia 4go Sierpnia r. b. oznajmiliśmy o szczęśliwie dokonanych Zaręczynach Ukochanego Brata NASZEGO, WIELKIEGO XIĘCIA MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA z WIELKĄ XIĘŻNICZKĄ OLGĄ FEDORÓWNĄ: dnia zaś dzisiejszego odbył się w przytomności NASZEJ, z należytą uroczystością, i sam ślub ICH CESARSKICH WYSOKOŚCI—ku pociesze Najukochańszéj Matki NASZÉJ i ku szczeréj radości całego NASZEGO DOMU CESARSKIEGO.

Przekonani jesteśmy, że wszyscy wierni poddani NASI zaniosą wraz z NAMI gorące modły do Stwórcy Najwyższego, aby zesłał na miłą sercu NASZEMU parę błogosławieństwo Niebios.

Dan w St. Petersburgu, d. 16 Sierpnia, lata od Narodzenia Chrystusa tysiącznego ośmsetnego pięćdziesiątego siódmego, panowania zaś NASZEGO trzeciego.

Na oryginale Własną
JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w dniu wczorajszym o godzinie 9¾ z rana, w towarzystwie JO. Xięcia Namiestnika, wyjechać raczył rogatką Marymontską a przyjechawszy pod Bielany, udał się konno wraz z całą świtą pod wieś Młociny. Tam rozpoczęte zostały manewra z ogniem wojsk konsystujących w tutejszym obozie, które prowadzone na polach pomiędzy Młocinami, Wawrzyszewem, Powązkami, Paryssowem i Górcami, dopiero o godzinie 2½ z południa ukończone zostały. JEGO CESARSKA MOŚĆ powróciwszy do Belwederu wraz z JO. Xięciem Namiestnikiem, na tarasie przed pałacem raczył odbyć przegląd i Najłaskawiéj rozmawiać z uwolnionymi od służby i urlopowanymi oficerami, jakoteż niższymi stopniami, który w ostetniéj wojnie odnieśli zaszczytne blizny.—O godzinie 4¼ NAJJAŚNIEJSZY PAN wraz z JO. Xięciem Namiestnikiem i jenerałem-adjutantem hr. *Adlerbergiem* 2, opuścił miasto tutejsze i raczył udać się do Nowéj Alexandrji.

NAJJAŚNIEJSZY PAN NAJWYŻÉJ dozwolić raczył, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, powrócić z Syberji do Królestwa Polskiego, na zasadach NAJMIŁOŚCIWSZEGO Manifestu z d. 26 Sierpnia 1856 r. byłym przestępcom politycznym: Janowi *Staniszewskiemu*, Stanisławowi *Szamocie*, Wiktorowi *Piotrowskiemu*, Józefowi *Stadnickiemu* i Konstantemu *Szaniawskiemu*.

Korrespondencja z Paryża.

Paryż d. 22 Sierpnia 1857 r.

Jeszcze Béranger.—Lizetta poprzedziła go do grobu.—Odwet za Fiammin̨ę.—Komedja pani Brohan Le coulissier marié.—Aktorzy chcą sami być aktorami, ich wyma-

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Panie bracie, — rzekł na to starosta— widzi mi się że nie jest to prawo, jeno bezprawie: a którzy się go dopuszczają, zwą się *breviter* rozbójnikami, tak na morzu, jak i na lądzie. Jeśli mnie zaś pamięć nie myli, tych na morzu zwą korsarzami.

— Jużto tam nie wiem, — mówił daléj Biesiekierski, — jak ich tam zowią, ano to wiem z pewnością, że taki jest morski obyczaj. Biją się między sobą a który duższy, ten pan. I już go tam nikt o to nie pozywa do sądu. Więc też Jmć Dzierżanowski, bijąc się mężnie a do tego szczęśliwie, już miał cały okręt wyładowany złotem a rozmaitemi bogactwy i już myślał o tem, jakby się mógł przebrać z tem wszystkiem na Bałtyk a wysadzić się w Gdańsku: kiedy wtem znowu jakaś zła gwiazda błysnęła nad nim. Wpadł więc niebawem pomiędzy angielczyków, którzy więc także pływali po tych tam morzach: a jako to naród jest chytry a za złotem przepada, więc skusiwszy go z sobą na swoją wyspę, którą zwą Świętéj Heleny, tam go do naga obdarli.

— Masz tedy! — zawołał na to starosta— niedawno król, z króla rycerz błędny na morzu, a nareszcie i święty turecki!

— No! — mówił daléj Dzierżanowskiego towarzysz. — ale też tego im nie przepuścił, tylko zaraz pojechał do Anglji i tam ich pozwał do sądu. Nie czekawszy jednak wyroku, do czego też i nie miał funduszu, położył się z nimi zgodnie i przecie coś tam odebrał. A już potem zaraz się najął Olendrom i popłynął z nimi do Indjów. Ale nie mogąc jakoś trafić z niemcami do ładu, porzucił ich na pół drogi i dał się na brzeg wysadzić w Hiszpanji. Tam więc się udał do króla, modląc go o jaki okręcik, a obiecując za to wielkie na morzach zdobycze. I już to było blisko do tego, bo go tam znano zdolnym do takich rzeczy: Kiedy mu się znów to zdarzyło, że przyszedł do burdy z ministrem Brylem. A stało się to takim sposobem. Brat naszego dawnego ministra Bryla jest saskim ministrem u hiszpańskiego dworu, a jest to człowiek dość sobie lekki, a nienawistny polakom. Otóż ten Bryl na jednéj kompanji w Madrycie, które jest miasto stołeczne w Hiszpanji, zaczął się srodze zdziwiać nad polakami, używając go w sposób podły: słysząc to Dzierżanowski, który był temu przytomny, jako więc obowiązkiem jest każdego szlachcica, bronił swego narodu; lecz kiedy zawziętemu Brylowi żadne argumenty nie pomagały, przystąpił do niego i dał mu w gębę. Zrobił się z tego wielki huk i rwetes po całym Madrycie, miano się bić ze sobą i tak i owak, ale jakoś to zagodzono nakoniec, a Dzierżanowski skończył na tem, że dostał od hiszpańskiego króla patent na półkownika i rozkaz formowania takiego regimentu w Polsce, żeby się z nim mógł śmiało pokazać w Indjach.

— Dzielnyż to człowiek, ten Dzierżanowski, — rzekł na to stolnik Szadkowski, — bo i odważny jak mało który, a i sprytny nad podziw.

— Nikt też mu tego nie przeczy, — odpo-

gania.—Obraz ich w Mémoires de Joseph Prudhomme.— Pani Ristori w roli Araminty. w komedji Marivaux.—Les fausses confidences.

Grzym.—Choć kilka tygodni już od śmierci Bérangera upływa, jeszcze życie jego za temat do rozmów służy, jeszcze dzienniki pełno o nim anegdot rozpowiadają, i nic dziwnego bo pamięć jego z piosnkami razem u Francuzów nigdy nie zaginie. On był przedstawicielem Francji nie dzisiejszéj spekulacyjnéj, bankierskiéj, materjalnéj, a owéj Francji do r. 1830 sceptycznéj, lekkomyślnéj, pełnéj wspomnień rzplitéj i cesarstwa, łaknącéj sławy i swobód. Béranger śmiał się jeszcze za rządów Burbonów, bo je wydrwiwał, ale za Ludwika Filipa śmiać się już nie chciał. Tytkarstwo nie przystało mu do duszy, jak i szalona demokracja z r. 1848; wybrany do zgromadzenia narodowego zasiadać w niém nie chciał, nie pragnąc żadnych dostojeństw ani urzędów. Żył skromnie w maleńkiem kółku, rozpamiętywając przeszłość którą tak wysławił, dumając o Lizetce z poddasza, pełnym puharze i wesołych przyjaciołach. Niestety owa towarzyszka jego młodości, owa tyle razy opiewana Lizetta, umarła w Passy na parę miesięcy przed nim, mając lat 78. W dzień jéj śmierci, kiedy już straciła przytomność, przybył do jéj mieszkania proboszcz miejscowy znany z swych cnót, w progu spotkał naszego poetę: »Boję się że obecność moja sprawi panu przykrość, powiedział do Bérangera.« »Mylisz się pan, dawno już nauczyłem się go szanować, oddajesz biednym wszystko co masz, dziękuję ci za odwiedziny, lecz co ciętu sprowadza?« »Powiedziano mi że umierająca kobieta potrzebuje mojéj duchownéj pomocy.« »Tak ona żyje jeszcze, lecz przytomności nie ma, i zaniemówiła, wejdź pan jednak, a jeśli chcesz powiem ci co to za kobieta.« »Powiedz pan.« »Ta kobieta 60 lat wierzyła w miłość i cała się jéj oddała. Nigdy nie miała nic swego własnego, bo wszystko oddawała bliźnim potrzebującym, życie jéj było pasmem miłości i dobrych uczynków.« »Dosyć, odrzekł rozrzewniony kapłan, kościół nie odmówi jéj swego błogosławieństwa,« i w dwa dni potem w świątyni katolickiéj w Passy odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę Lizetty Judith. Śmierć ta wielki wpływ wywarła na Bérangera i przygotowała go niejako do pojednania z kościołem.

Pani Brohan przyjechała z Petersburga i przywiozła z sobą w odwecie za Fiamminę przez męża jéj przeciw niéj napisaną, a którą dla pani Ristori na język włoski przekłada, inną komedję przez siebie napisaną pod tytułem Le coulissier marié (spekulant żonaty) i w niéj z innego stanowiska określa swoje z p. Uchard pożycie, który jak wiadomo trudni się spekulacjami. W ogóle aktorzy teraz sami piszą dla siebie sztuki, albo przerabiają podług swego widzi mi się, i w tych tylko występować raczą, dla tego tak mało teraz nowych i dobrych sztuk; bo nie wszyscy aktorzy mający pretensją do autorstwa, potrafią dobrze pisać, a nie wszyscy autorzy znowu chcą poddawać się wymaganiom artystów, jakie od pewnego czasu pod każdym względem pomnażają się. Henryk Monnier w swoich Mémoires de Joseph Prudhomme, daje nam krótki zarys tych wymagań w rozmowie modnego aktora z dyrektorem teatru: »Ze wszech stron czynią mi najpochlebniejsze i najkorzystniejsze propozycje, może dam kilka przedstawień na prowincji. Za jedną podróż do departamentu X. dają mi 100,000 fr. oprócz kosztów podróży, i stołu codzień na 10 osób. Ale wolę zostać w Paryżu, mam tylko 39 lat, będę więc miał czas jeszcze pojechać do departamentów. To są moje warunki: dotychczas brałem 20,000 fr. ale to są żarty, po wystąpieniu mojem w nowéj przezemnie utworzonéj roli, którą cały Paryż wzruszyłem, żądam 30,000 fr. Pański poprzednik nie umiał ocenić mego talentu, ja należę do szkoły kolorystów, a on odemnie wymagał drobiazgowego rysunku. Nie mogę się poddawać władzy dyrektora, może być nim człowiek rozumny, a może i głupi jak ostryga. Chcę mieć prawo odrzucania ról jakie mi się nie podobają. Odpowiesz mi pan na to, że w takim razie obejdzie się bez dyrektora, że może iść sobie na spacer na Elizejskie pola, ale zastanówmy się lepiéj. Czego pan się boisz? że sztuk zabraknie, bądź pan spokojny, ja ich dostarczać będę. Podług nowych zasad politycznéj ekonomji, potrzeba wytępiać wszelkich zbytecznych pośredników, parazytów. Między publicznością i aktorem, pośrednikiem autor i na co, czyż ja sam siebie lepiéj nie znam jak on mnie znać może. Nikt dotąd nie potrafił napisać dla mnie roli, którąby cały mój talent wyczerpnąć mogła. jeden przedstawił mnie z jednéj strony, drugi z drugiéj, całości żaden uchwycić nie zdołał. Wszyscy inni kolledzy moi to samo powiedzą. dla tego postanowiliśmy sami tworzyć sztuki. Autorowie skarżą się że wdajemy się nie w swoje rzeczy i zabieramy im chleb, że większa część nas jest bez wychowania i niezdolna napisać czterech wierszy, możemy przecież nająć byle jakiego pismaka żeby styl ogładził, a wreszcie publiczność nie jest wymagająca pod tym względem, jéj trzeba treści i energji. Lecz na drugi równie ważny warunek zwrócić muszę pańską uwagę. Poprzednik jego zmuszał mnie grać to z jedną to z drugą artystką bez wyboru, bez względu na moje przełożenia, nie pojmując zgubnych skutków takiego systematu. Jestem brunet, potrzebuję grać z blondynką i wzrostem do mnie zbliżoną, a kazać mi grać z inną co nie ma tych przymiotów, to znaczy pozbawić mnie środków wywołania wrażeń na kobietach naszéj publiczności, i narazić sztukę na upadek. Ja wybierać będę artystkę z którą grać mam razem i t. p.«

Obraz ten przesadzonym nie jest a mając sposobność znania z blizka Paryzkich aktorów, ręczę za prawdziwość jego. Artyści ci są powiększéj części bardzo przyjemni w pożyciu, wyborni na scenie, ale nieznośni za kulisami i na *foyer*. Biedni dyrektorzy teatrów rady sobie dać z niemi nie mogą. Wspominając wyżéj o przekładzie Fiamminy dla pani Ristori, pominąłem donieść, udam że widziałem ją w roli Araminty w komedji Marivaux tłómaczonéj na włoski *Fałszywe zwierzenia*, (Les fausses confidences) ale nie ze wszystkiem byłem zadowolniony, wolę ją zawsze w tragedji. Jakkolwiek zachwycała wdziękiem, zalotnością, głosem cudnie dźwięcznym i grą fizjonomji pełną życia, zanadto jednak była prawdziwą, zanadto kobietą, nie pojęła swéj roli, tak jak Marivaux ją napisał. Jego komedje nie są ani portretami, ani obrazami, a raczéj szkicami fantastycznemi podobnemi do wszystkich i do niczego. Są wdzięczne, urocze, idealne, a razem płaskie, zmysłowe, trywialne. Jego kobiety to cudne utwory, lecz nie z tego świata, to są pastele które lada pyłek zwieje, sylfy wymarzone w wyobraźni poety, a ręką nigdy nie ujęte, to ideał, który zdaje się że znamy, że widzimy codzień, bo go sercem czujemy i myślą pojmujemy, a jednak nigdzie nie spotkaliśmy. Pani Ristori była Aramintą, lecz nie idealną Aramintą Marivaux'a. Ten sam temat prawie co w Fiamminie spotykamy w sztuce pp. Lurine i Deslandes dawanéj w teatrze Gymnase: Les comédiennes, w któréj autorowie wytykają niestosowność związków z aktorkami, nie widząc w nich żadnéj trwałéj podstawy do szczęścia. Smutne wreszcie w sztuce téj wygłaszają zdanie, które niestety na sofizmat nie zakrawa, że cnota ze sceną zgodzić się nie może. (*d. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 6 Września. Moniteur ogłasza dziś notę donoszącą, że rządy Cesarskie: Rossyjski i Francuzki postanowiły, że traktat handlu i żeglugi świeżo zawarty przez nie, wchodzi w wykonanie od dnia 2 (14) bieżącego miesiąca września.

Madryt 4 Września. Tworzy się tu towarzystwo w celu urządzenia w końcu bieżącego miesiąca służby dwóch parowców do odbywania przeprawy z Barcelony do Tragona i Rosas. Dziennik *las Cortes* donosi, że królowa Marja Krystyna zamierza osiedlić się w Lizbonie i w tym celu zakupiła już bardzo znaczne dobra w Portugalji.

Berlin 5 Września. Zeit ogłasza notę w któréj powiedziano, że między Francją i Danją miało miejsce zajście, które nawet spowodowało ze strony rządu Francuzkiego przedstawienie ultimatum. Przyczyną tego zajścia miało być wykonanie traktatu zawartego w przedmiocie opłat cła na Sundzie. Rząd francuzki chciał w Paryżu wypłacić część przypadającą na niego z summy odkupowéj, rząd duński przeciwnie żądał, żeby wypłata nastąpiła w Kopenhadze.

Genua 3 Września. Parotwy *Monzabano* i *Ichnusa* udały się z Cagliari do Spartivento i Bona dla położenia liny telegrafu podmorskiego. Operacji téj sprzyja jak najpomyślniejsza pogoda. (*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 4 Września. Smutne uczucie zaczyna objawiać się między publicznością. obawiają się

---

wiedział z niechcenia starosta i dodał żywiéj do Biesiekierskiego, — ale mów wasze daléj. Więc owo wtedy wrócił już zaraz do Polski?

— Wrócił już zaraz do Polski, — powiadał daléj opowiadający, — i prezentował się dzisiejszemu naszemu królowi, którego też był szambelanem..... I król go przyjął uprzejmie, dał to i owo, obiecał więcéj, regiment formować pozwolił, ale mu dał do zrozumienia, że milejby mu to było, gdyby już więcéj się z Polski nie ruszał, ano siedział spokojnie w Warszawie. Nachylił się ku téj woli królewskiéj Jmć Dzierżanowski i zasiadł zaraz w Warszawie a to z różnych powodów. Najpierwéj tedy.....

— Najpierwéj pewnie dlatego, — przerwał starosta, — że nie miał siedzieć gdzie indziéj.

— Jakoż i to, — odpowiedział Biesiekierski otwarcie, — a powtóre, że po tylu podróżach potrzebował też kąsek wytchnienia; a nakoniec, że król mu polecił, ażeby zrobił dla niego kawałek złota.....

— Jakto? — zawołał na to starosta, — albożto Dzierżanowski umie fabrykować i złoto?

— Umie, panie starosto, bo też sam ten sposób wynalazł. Nad czem przez tyle wieków naprożno myślano, jemu się to udało.

— Jakże więc? — i robi takie złoto, jak trzeba?

— Takie same, jakie jest w złotym czerwonym, nikt by nawet nie poznał.

— Panie bracie! — rzekł na to starosta, — anoż mi teraz jeszcze tem dziwniéj, że się tak rozbijał po morzach i że tu nawet potrzebuje łaski królewskiéj. Bo kiedy potrafi zrobić złota mało, to potrafi i więcéj....

— Ba! — rzekł Biesiekierski, — kiedy to przy téj fabryce koszt dziwnie wielki. Widziałem u niego taki kawałek złota, który zaważył trzy dukaty a ingrediencje zaważyły mało nie dziesięć, nic już nie licząc roboty. Anoż to w tem jest chyba.

— Cha, cha, cha! śmiał się starosta, — lichażto warta taka inwencja!

— Teraz jeszcze nie wiele warta, to prawda, ale za czasem można jéj dodać i to jeszcze, żeby się opłacała. Wżdy to zawsze król był tego ciekawy, bo król jest także troche alchemik. Otóż tak był ciekawy, że nawet sam nas sekretnie odwiedzał i przypatrywał się owym smażeniom. I już była nawet wielka przyjaźń pomiędzy nimi. Ale Dzierżanowski, kromia alchemji, bywał też na kompanjach, utrzymywał stosunki z panami i dowiadywał się pilnie, jakie też to skutki okazują się wszędzie po kraju z tego nowego panowania. A jako to oko ma bystre i jest wersat w tych rzeczach, bo też i sam bywał na tronie, tak też wprędce obaczył, że źle jest. Jakoż jeszcze to były zapusty, kiedy im był jednéj nocy powiedział te słowa: „Dziwnieżto sobie jak widzę ten nowy król z nami poczyna. Anoż to pono i z nim krótko będzie!“ — A od tego czasu, nie wiem ażali dwa miesiące minęło, kiedy mi dnia jednego powiedział *sub secreto*, że konfederacja jest pewna i nie długo na nią trza będzie czekać. Prędko już potem konfederacja rzeczywiście wybuchła, już téż i wróble na dachach głośno o niéj śpiewały, Dzierżanowski nam nic nie mówił i my nic jemu: Kiedy to jednéj nocy wpadł był nagle do domu, zbudził mnie i Bekieszę, bo my obydwa już zawsze przy nim, pobudził sługi, i kazał nam wszystkim w ten moment jechać; kędy kto może, do Błonia, i tam czekać na niego. Wyjechaliśmy zaraz i przybyliśmy tam jeszcze przed świtem, ale naszego pana jużeśmy tam zastali. Tedy ztamtąd do Gostynina.....

(d. c. n.)

że środki militarne rządu nie będą dostateczne do przytłumienia powstania w Indjach, i że to złe może uczynić nie dające się niczem wynagrodzić postępy, pierwéj nim pułki z Europy nadejdą na pole walki.

Przypuszczamy, że nasi ministrowie działają w dobréj wierze, i że nie chcą ukrywać żadnéj wiadomości jaką otrzymują z Indji, ale jesteśmy pewni, że gdybyśmy od nich wyłącznie zależeli co do tych wiadomości, mielibyśmy bardzo niedokładne wyobrażenie o powstaniu indyjskiem. Rzeczywiście przekonywamy się, że sam nawet gabinet zwiedziony został względem charakteru tego niebespieczeństwa, przez to, że zanadto zaufał prawdziwości depeszy rządowych. Te depesze zresztą jak mieliśmy sposobność zauważać, zajmują się tylko faktami dopełnionemi, i nie zupełnie nie mówią o tajnych symptomatach ducha buntowniczego.

Inaczéj rzecz się ma z innemi korrespondencjami nadchodzącemi z tych samych miejsc, a ogłaszanych w dziennikach. Według tych listów można sobie utworzyć trafniejsze wyobrażenie o wypadkach w Indjach, niż z depeszy rządowych, pochodzących od urzędników których oczy były i są dotąd zamknięte na to wszystko, co się w około nich dzieje. Rząd nieprzestaje uważać to wielkie powstanie, jako manifestację czysto militarną, wywołaną rozdaniem napuszczonych tłuszczem ładunków; utrzymuje on, że to przesilenie nie ma poparcia ze strony ludności cywilnéj krajowéj. Tymczasem wszystko o czem dowiadujemy się z Indji drogą prywatną, dowodzi przeciwnie istnienia rozciągłego spisku od dawna przygotowanego, mającego na celu przywrócenie władzy muzułmanów w Indjach, a używającego sypojów jako ślepych narzędzi.

Jakakolwiek może być opinja władz angielskich w Indjach, wiadomo że europejczycy znajdujący się tam przekonani są, że cały kraj podminowany jest przez ten spisek i że nie można nawet na pewno powiedzieć, że Kalkuta jest bespieczną.

Obecnie to przekonanie i tutaj zaczyna się upowszechniać.

Naród wdzięczny jest rządowi za posiłki w ludziach, które wysłał do Indji, ale chciałby aby przedsięwzięto nadzwyczajne środki dla przesłania do Azji potężnych mass wojska. Zdaje mu się że ministrowie nie dość jeszcze czynią dla zawładnięcia położeniem i usunięcia niezadowolenia; wynikające z tego mniemanie, wywołało w kółkach politycznych pogłoskę, że wkrótce zajdą pewne modyfikacje w gabinecie.

Nateraz urok otaczający lorda Palmerston jeszcze nie zniknął, ale opinja publiczna zwykła domagać się ofiary. P. Vernon Smith urzędnik szanowany i pracowity, nie posiada jednak téj energji i talentów wojskowych, jakieby potrzebne były dla człowieka mającego przytłumić tak straszliwe przesilenie, a gdyby nawet był Herkulesem, niebyłby w stanie zwyciężyć opór, jaki mu stawia otaczająca go biurokracja. Lord Ellenborough opatrzony dyktaturą *ad hoc*, byłby stosowniejszym w tem miejscu. Mówią także o lordzie Panmure jako o ministrze którego teraźniejsze wypadki mogą zwalić. Sir J. Graham i p. Sidney Herbert są wymieniani jako przypuszczalni następcy tych dwóch ministrów, ale po doświadczeniu jakie oni wykonali w gabinecie lorda Aberdeen, wątpimy aby byli gotowi poświęcić się na nowo.

Pogłoski te powtarzamy tu tylko dla tego, że one są wskazówką niezadowolenia. Że gabinet musi uledz reorganizacji, to już nie podpada wątpliwości, ale nie sądzimy żeby to teraz przyszło do skutku. Jeśli następna, albo druga po niéj poczta nie przywiezie wiadomości o zmniejszeniu przesilenia indyjskiego na korzyść kraju, wtedy, ale dopiero wtedy możemy się spodziewać wybuchu uczuć publicznych i zmiany osób w składzie administracji, a jeśliby rewolucja indyjska wzmogła się i zmieniła charakter, wtedy przypomnianoby sobie wróżby lorda Ellenborough i p. Disraeli i wtedy nawet pozycja lorda Palmerston stałaby się nie bespieczną. (*Ind. Belge*).

Londyn 5 Września. Werbunek do rozmaitych pułków indyjskich postępuje szybko i gorliwie. Do Chatham przybywa co dzień po sto rekrutów a liczba ta więcéj niż podwoi się, skoro żniwa w Anglji i Irlandji zostaną ukończone.

— Wybór do parlamentu z Middlesex odbył się wczoraj w Brentford. Szanowny Georg Byng były członek parlamentu z Tavistock, był jedynym kandydatem, został przeto bez żadnéj oppozycji wybrany.

W Plymouth, gdzie wczoraj p. Artur Russell i p. Mial przemawiali do wyborców, zdarzył się smutny przypadek; rusztowanie i galerja dla wyborców zapadły się, przyczem jeden młody człowiek życie stracił, a znaczna liczba obecnych poniosła ciężkie stłuczenia i skaleczenia.

— *London Gazette* donosi ze strony wydziału werbunkowego, że miara dla żołnierzy piechoty zniżoną została na 5 stóp i 5 cali.

W Queenstown niedaleko Cork w Irlandji, paropływ *Athleta* zabrał we środę baterję połową 9-funtowego kalibru i tegoż wieczora odpłynął z 185 artylerzystami do Kurrachee w Indjach. Dziś odpłynąć ma z Portsmouth paropływ transportowy *Scotia* z sztabem oficerów 72 pułku górali szkockich z 326 sierżantami i żołnierzami także do Indji. Według *Timesa* wojsko europejskie w Indjach ma zostać doprowadzone do siły ośmdziesięciu tysięcy ludzi.

— Ogłoszony został drukiem text traktatu handlu i żeglugi podpisanego w dniu 16 Sierpnia r. z. między królową angielską i rzeczpospolitą Honduras. Traktat ten ma pozostać w mocy swojéj przez siedm lat od daty ratyfikacji. Najważniejszym artykułem tego traktatu jest ten który się tyczy międzyoceanowéj drogi, a w którym rząd Honduras oświadcza, że użycie téj drogi ma być po wszystkie czasy zostawionem rządowi i poddanym Anglji, do wszystkich prawnych celów, i że za przewóz poczt i pakunków angielskich nie mogą być płacone żadne cła, ani jakiekolwiek inne powinności. Prócz tego rzeczpospolita obowiązuje się na dwóch krańcach projektowanéj drogi urządzić wolne porty. Anglja ze swojéj strony przyznaje prawo własności i zwierzchności rządowéj rzeczpospolitéj Honduras i przyrzeka zupełną neutralność z zawarowaniem, że odmówi towarzystwu kierującemu tą drogą swojéj rękojmi i opieki jeśliby towarzystwo przedsięwzięło jakikolwiek środek przeciwny duchowi niniejszego artykułu. (*Preussischer St. Anzeiger*).

F R A N C J A.

Paryż 5 Września. Korrespondencje z naszego miasta nateraz muszą się ograniczyć na notowaniu wyjazdów i przyjazdów, bo ten jeden, ale za to nieustanny ruch, stanowi całą naszą kronikę polityczną.

Król wirtembergski przybył wczoraj do Paryża, i wyjeżdża w niedzielę z powrotem do Stutgardu. Xiążę Napoleon dziś wieczorem udaje się do Pyreneów, hrabia Walewski odwozi dziś swoją małżonkę do Biarritz, zkąd uda się do Chalons a ztamtąd towarzyszyć będzie Cesarzowi do Stutgardu. Zapewniają także że Cesarz przed udaniem się do Niemiec, przybędzie na kilka dni do Paryża. Być może że Cesarz przyjedzie tu w tym samym czasie kiedy Cesarzowa przybędzie z Biarritz do Paryża, aby się ztąd udać do Chalons. Xiężna Matylda która udała się do Ostendy pod nazwiskiem hrabiny St. Gratien, wraca w poniedziałek do Paryża.

Dziś znowu w brew temu co w ostatnich dniach mówiono, zapewniano że królowa Krystyna obecną będzie w Madrycie przy rozwiązaniu królowéj Izabelli, które spodziewane jest dopiero w listopadzie. Te sprzeczne podania może dałyby się objaśnić w ten sposób, że jak się dowiadujemy, królowa Krystyna miała nabyć w Portugalji na saméj granicy hiszpańskiéj dobra nazwane Ramallon za 45,000 piastrów.

Listy z Madrytu zapowiadają bliskie przesilenie gabinetowe, i nie wątpią że albo pan Nocedal albo marszałek Narvaez musi wkrótce ustąpić drugiemu.

Otrzymano dziś w Paryżu przez korrespondencję z daty 4go sierpnia zapewnienie, że Rzeczpospolita mexykańska zgadza się na pośrednictwo francuzko-angielskie w jéj zajściu z Hiszpanją.— Wiadomo że to ostatnie mocarstwo przyjęło już także to pośrednictwo. Fakt ten naturalnie odżywia wszelkie nadzieje spokojnego załatwienia téj sprawy, które już od niejakiego czasu uważane były za stracone. Dodamy że Francja i Anglja nie przyjęły na siebie pośrednictwa między Hiszpanją i Mexykiem, ale zupełne prawo sądu polubownego, co stanowi daleko więcéj stanowczą czynność. W tym celu Hiszpanja wybrała już na trzecie mocarstwo mające rozstrzygnąć w razie potrzeby między dwoma drugiemi, Bawarję.

Rady jeneralne ciągle oświadczają się na korzyść przekopania między-morza Suez; można powiedzieć, że zdanie to objawia się bez wyjątku i z wielkiem zapałem we wszystkich radach.

— Nowe depesze telegraficzne otrzymane dziś w Paryżu, potwierdzają wiadomości o odrzuceniu przez kommissję xięztwa holsztyńskiego, projektu specjalnéj konstytucji, przedstawionego przez rząd duński do rozstrzygnienia sejmowi w Itzehoe. Tak bardzo niespodziewano się tu *absolutnego veto* stanów holsztyńskich w téj sprawie, że wiadomość ta przyjętą została z niedowierzaniem i w wielu naszych salonach politycznych stanowczo i surowo ganią sejm w Itzehoe za to odrzucenie zupełne projektu konstytucji, który zawierał wiele szczegółów bardzo korzystnych dla Holsztynu. Jakiż powód tego odrzucenia, oto przedtem zajęcia się przedewszystkiem pozycją xięztw w ogólnéj monarchji. Na jakichże to zasadach sejm holsztyński sądzi mieć prawo mówienia o Szlezwigu? Jest to widocznie ze strony stanów holsztyńskich postanowienie usunięcia wszelkiego podobieństwa porozumienia się z dworem duńskim. Z niecierpliwością oczekujemy na odpowiedź rządu duńskiego na ten raport komitetu holsztyńskiego.

Do ambassady perskiéj nadeszły wczoraj depesze z Teheranu, ale ponieważ Feruk-Chan znajduje się w Normandji, nie otworzono przeto tych depeszy i nie wiemy dotąd co się dzieje z ewakuacją Heratu. Ewakuacja ta nie ze wszystkiem jak się zdaje zależy od dobréj woli rządu perskiego; jenerał bowiem dowodzący w tém mieście, więcéj słynie z męztwa i dzielności niż z roztropności, należy on do tych namiętnych żołnierzy, którzy nieraz w kłopot wprawiają swoich zwierzchników zbytkiem zapału i nienawiści dla przeciwników.

— Rozmaicie mówią o missji xięcia de Gramont do Rzymu, tak dalece, że jedni przypisują jéj charakter zupełnie nieprzyjaźny, a inni najprzyjaźniejszy, jedni zaręczają że domagać się będzie energicznie ważnych reform, drudzy zapewniają że przed wyjazdem z Turynu pojedna dwór papiezki z sardyńskim. Zdaje się że jak jedna tak druga strona zbytnie przesadza w swoich przypuszczeniach. Dodamy jeszcze że xiąże Gramont spodziewa się spełnić pomyślnie swoją missję w Rzymie i że w stolicy papiezkiéj z ufnością czekają na naszego ambasadora. (*Ind. Belge.*)

I N D J E.

Siła systemu militarnego angielskiego, reputacja bogactwa zasobów Anglji, talenta jéj mężów stanu, urok władz angielskich, ważność stosunków handlowych Wielkiéj Brytanji, nakoniec praktyczna wartość jéj instytucji liberalnych,—to wszystko wystawione jest na grę w walce która się rozpoczęła w Indjach.

Przesilenie teraźniejsze mówi *Morning Post*, jest niezaprzeczenie wielkie, ale równie wielką jest energja narodowa i ufność ludności. Wprawdzie towarzystwo wschodnio-indyjskie poniosić będzie główny ciężar wydatków tego przesilenia, ale to nie przeszkadza Anglji przygotować się do uczynienia wszelkich ofiar jakich wymagać może położenie rzeczy, bo nietylko że trudno byłoby odznaczyć gdzie kończą się specjalne interessa narodu w pomyślności Indji, a zaczynają się interessa towarzystwa, ale jeszcze nie należy zapominać że w takich jak obecne okolicznościach, interessa tych obojga stron, są wspólne i nie mogą być rozdzielone.

Morning Post utrzymuje, że Anglja powinna koniecznie wydobyć się z kłopotów tego przesilenia własnemi swemi siłami. »Nie jesteśmy mówi ten dziennik w wojnie z żadném inném państwem, tylko z naszemi własnemi poddanemi; nie możemy zatém wzywać obcéj pomocy. Żaden inny naród nie jest narażony w swoich interessach tą wojną, a jeśli które mogą mieć w tym jaki interes, to tylko takie które przez naszą klęskę nietylko nicby nie straciły, ale nawet zyskały.

Wszystko dziś zależy dla Anglji od patrjotyzmu jéj obywateli i naród powinien czuwać nad tem, żeby nieosłabić nic, cokolwiek stanowi wielkość Anglji. Tak więc Anglja powinna utrzymać swoje stosunki handlowe o ile się tylko da nienaruszone, zapewnić skuteczność obrony i swoje bezpieczeństwo tak wewnętrzne jak i zewnętrzne.

Wszystkie mocarstwa bowiem uważają postęp wypadków w Indjach i nie można zaprzeczyć że niejedno z nich ma w tém interes żebyśmy ponieśli klęskę. Powodzenie naszéj broni w Indjach, mieć będzie niemały wpływ na stan naszych stosunków z Persją. Jeśli damy sobie radę, czego spodziewamy się przy pomocy Bożéj, nasza przewaga w Azji utrwaloną zostanie na długie czasy, ale nigdy też może jeszcze nie było bardziéj potrzeba użyć naszéj narodowéj siły i wszystkich naszych zasobów.

Jeśli potrafimy zadość-uczynić wymaganiom, jeśli będziemy w stanie wykazać siłę i stałość nasze-

go rządu i wierność naszego ludu, biorąc z naszych garnizonów, wszystkich do ostatniego żołnierzy,bez których tylko obejść się można, jeśli będziemy mogli dać dowody niewątpliwéj wierności naszych kolonji, powierzając im samym staranie o ich bezpieczeństwo, jeśli potrafimy pokazać przez naszą milicję, że interes Wielkiéj Brytanji mógłby w potrzebie obejść się bez bagnetów wojska linjowego; jeśli nakoniec potrafimy dowieść że nie ma punktu choćby najodleglejszego,któregobyśmy nie potrafili obronić, żadnego żądania co do bogactwa naszego kraju, któremubyśmy nie potrafili zadość uczynić, żadnéj okoliczności socjalnéj, militarnéj lub politycznéj, któréjbyśmy nie mogli uregulować, wtenczas świat cały będzie nam musiał przyznać prawo do pozycji którą od tak dawna zajmujemy, do naszego imienia do którego tyle wartości przywięzujemy, i do korzyści widocznych jakich tak obficie używamy. Oto nasza missja a my teraz zdolniejszemi jesteśmy do jéj spełnienia, ponieważ każdy obywatel gotuje się najsumienniéj spełnić swoją powinność. *(Ind. Belge.)*

NASZ STÓŁ REDAKCYJNY.

XI.

(Patrz Ner Kroniki 208.)

IMPROWIZATOR.—*Powieść Andersena przekład Hieronima Feldmanowskiego tomów 2. Poznań nakładem i drukiem Ludwika Merzbacha 1857 cena rs.*

Już to drugą powieść znakomitego autora Duńskiego widzimy przełożoną na język ojczysty. Pierwszą »Tylko Grajek« czytaliśmy niedawno w odcinku Gazety Codziennéj i czytaliśmy z prawdziwem zajęciem. Obecnéj treść jest następująca:

Antonio syn biednéj szwaczki Rzymskiéj, dziecko uroczéj poezji, wychowany pod wpływem XX. Kapucynów i Duńskiego malarza Federygo, już z najmłodszych lat okazywał wysokie zdolności improwizatora. Hrabia Borghez jeden z bogatych panów Rzymskich, stawszy się mimowolnym powodem śmierci jego matki, dopomaga młodemu Antonio do wyższego kształcenia się, w którem usposobienie poetyczne improwizatora wyrabia się coraz wyraźniéj, coraz to potężniéj. Nie dokończywszy edukacji, poznaje się Antonio ze sławną podówczas śpiewaczką Annuncyatą, serce jego uderza dla niéj po raz pierwszy, opuszcza więc szkoły i razem z artystą Gederygo, wyjeżdża do Neapolu, spodziewając się tam zastać przedmiot swéj miłości. Annucjatę kochał jeszcze kolega szkolny Antonia, Bernardo, nasz improwizator dręczony zazdrością odbył z nim pojedynek a nie będąc pewny wzajemności Annuncjaty, błąkał się w okolicach Neapolu, admirując cudowne położenia.

Nareszcie wystąpił publicznie jako improwizator w teatrze San Carlo, przyjęto go z nadzwyczajnym zapałem. Tu spotyka się znów z córką hr. Borghez, robi z nią wycieczki po okolicach i w jednéj z takich poznaje pięknastoletnią ociemniałą żebraczkę zadziwiającéj piękności. Postać jéj wybiła się na zawsze w jego pamięci, i z tym obrazem wyjeżdża z Neapolu. Bawiąc po różnych miejscach w Wenecji ma się rozumieć w lat kilka spotyka świetną kiedyś gwiazdę Rzymskiego teatru, oną ubóstwianą Annnuncjatę, śpiewaczką podróżującéj trupy aktorów. Straciła głos, a z nim zniknęła sława i hołdy. W Wenecji także pokochała się w nim Marja siostrzenica podesty, Antonio lubił bywać w domu jéj wuja, albowiem Marja przypominała mu nadzwyczajnem podobieństwem, ową ciemną dziewczynę z okolic Neapolu. Gdy wreszcie wykrytem zostało, że ona jest tąż samą żebraczką, któréj wzrok przywrócono i którą stary podesta za kuzynkę przyjął, Antonio żeni się z Marją. Annuncjata w kilka dni po ostatniem widzeniu się z Antonim, w skutek trapiącéj ją oddawna choroby piersiowéj w szpitalu miejscowym, gdzie się potajemnie udała, życie swe kończy.

Oto masz czytelniku słabiutki i nadzwyczaj skrócony zarys téj arcypięknéj w swym rodzaju powieści. Żaden pewno z tegoczesnych powieściopisarzy nie wzniósł się tak wysoko pod względem malowania obrazów natury, ile Andersen. Jego Improwizator, jest najpyszniejszem album włoskiéj krainy, żaden artysta malarz nie by to dodać ani odjąć nie potrafił. Treść niniejszego utworu, jest sama z siebie małoznaczną, choć już postać improwizatora, wyrabianie się w nim tego poetycznego uczucia, stopniowe wznoszenie się i ogień prawdziwie gorącego ducha Italji, nie pozostawia nic do życzenia. Ale za to gdzie cię zaprowadzi, gdzie wskaże ci piękność natury, tam widzisz i pojąć możesz dokładnie cuda stworzenia. Fantazja, śmiałość kolorytu, uczucie silne, szlachetne, podniosłe towarzyszą czytelnikowi od początku do końca. Ileż tam jest scen prawdziwie po mistrzowsku skreślonych, a przytem ile prawdy odzianéj w najprostszą w najnaturalniejszą na pozór sukienkę? Andersen kilku wyrazami, powie daleko więcéj, przedstawi daleko wybitniéj i żywiéj, niż gdzieindziéj w całych rozdziałach dopatrzyć się trudno.

Takich powieści, takich tłumaczeń bodajbyśmy najwięcéj mieli, najwięcéj czytali; nie spaczą młodych umysłów, a zasilą je zdrowym, świeżością tchnącym, szlachetnym i orzeźwiającym pokarmem.

W przedmowie pierwszego tomu, skreśla nam tłómacz króciutki życiorys Andersena, z którego dowiadujemy się że liczy obecnie lat 52, jest synem ubogiego szewca z Odensee, że pracą własną i talentem dostąpił wysokiego poważania nawet po dworach królewskich, że w początku r. b. bawił w Monachium u króla Maxymiljana, gdzie napisał powiastkę poetyczną pod napisem: »Roża Alpejska.«

Tłómaczenie, język i styl nie pozostawiają nic do życzenia.

BIBLIOTEKA PODRÓŻY I MALOWNICZO-HISTORYCZNYCH *opisów różnych krajów* wydawana przez Adama Zawadzkiego. Serja pierwsza. *Nowe Swiaty* p. Niboyet. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego r. 1857. Tom I. Cena rs. 1 kop. 20; tłumaczył Jerzy Laskarys.

Nie pojmujemy dla czego tyle tytułów na jednéj xiążce; wydanie Jana Zawadzkiego, nakład Józefa Zawadzkiego, tłumaczenie Laskarysa; nie pojmujemy również tak wysokiéj ceny, jaką jest złp. 8, za xiążkę tłumaczoną, skoro oryginał francuzki daleko taniéj kosztuje. Dla Boga! czas byłby już przecie podawać czytelnikom xiążki umiarkowańszéj ceny, zwłaszcza tez xiążki lekkiéj treści, których cały użytek w jednorazowem przeczytaniu się zamyka.

Obecna serja, mieści w sobie żywe opowiadanie odbytéj w r. 1848 (a zatem dosyć już dawno) podróży do Ameryki południowéj: Chili, Peru, wysp oceanu spokojnego, Otaiti, Markizów, Kalifornji i t. p. Autor z właściwym francuzkim podróżopisarzom dowcipem, dotyka lekko, pobieżnie charakterystyki, zwyczajów, obyczai, instytucji nawet zwiedzanych krajów,—przeplatając opowiadania swoje malowniczemi opisami miejscowości i zajmującemi powiastkami. Jednem słowem xiążka ta napisana jest w rodzaju Wspomnień z podróży dra Tripplina, a nawet pod wielu względami, jak np. w podróżach po Szwecji, Norwegji i Danji poważniejszym i głębszym poglądem pan Tripplin przewyższa Niboyeta. W przedmowie od wydawcy czytamy obietnicę następnych serji, a mianowicie podróży do Szpicbergu (pani d'Aulnet) znanéj już prawie całkowicie z niedawno przez Tripplina tłumaczonéj najnowszéj podróży do Szwecji etc... podróży do Kalifornji, Stanów Zjednoczonych, Australji, Hiszpanji i t. p. Bardzo to chwalebne przedsiewzięcie w lekkiéj formie (chociaż nie mającéj powagi prawdy) obznajamiać czytelników z nieznanemi krainami, tylko zabierając się do tego dzieła, potrzeba je wybierać z epoki ile można najmniéj oddalonéj i sprzedawać cokolwieczek taniéj.

LUNATYCY czyli *przepowiedziane nieszczęście*, opowiadanie wypisane z rękopismu niewiadomego autora, przez dra T. Tripplina (z portretem autora). Tomów 2 w jednym, Wilno. Nakład xięgarni p. f. Rubena Rafałowicza r. 1857. Cena rs. 1 kop. 80.

Dr Tripplin zapewnia, że jest tylko wydawcą niniejszéj powieści. W przedmowie rzuca się z całą zajadłością na swych recenzentów. Głównie zaś pożegnalną złość swoję wywarł na tyle zasłużonego w literaturze naszéj autora, na zacnego obywatela i szlachetnego współziomka, nazywając go męczyliterką, poplecznikiem sławnego przedsiębiorcy literackiego i t. p. nie szczędząc obelg; chciał wyraźnie zemścić się na nim za swoje grzechy. Szczęściem kraj nasz zna obydwóch dobrze i nie mamy potrzeby bronić tu uczciwéj sławy, którą pociski dra Tripplina, nawet kosztem jego osobistości podnoszą, uzacniają daleko więcéj, niż dr Tripplin zaszkodzić jéj usiłował.

Lunatycy jest sobie sławny w formie pamiętnika, bez cienia prawdy, bez formy i obrobienia, ot tak sklecona w dwa tomiki gadanina w rodzaju znanych *oryginalnych* prac dra Tripplina, Kobiety z głową, Zygmunta w Hiszpanii i podobno że żadnéj już więcéj. Niestworzone baśnie o pojedynku dziecka z oficerem od huzarów pruskich, o napisaniu przez sen ćwiczenia szkolnego, o wiośnie—miłości xiędza wikarego we Francji do kobiety z Pińczowa nigdy nie widzianéj i t. p. zdarzenia zajmują połowę, a drugą pobyt na wsi pod Kaliszem lunatyka; tyle razy odgrzewane podanie o wilkołaku, o prześladowaniu szkolnem, ot i wszystko. Znając słabość czytelników polskich, dr Tripplin jak rodzenki w placku powsadzał tu i owdzie pewne wyrażenia domyślnikowe, skarykaturował kilka postaci, sądząc, że tem w braku istotnéj wartości dzieła, zjedna sobie powszechniejszą sympatję. Koniec końców ten lunatyk kilka razy mizerniał i do zdrowia powracał, ukończył nauki w Pińczowie, kochał się tam w pannie która za jego przyjaciela idąc za mąż nagle umarła. Służył potem w wojsku, wyszedł za granicę, gdzie pochował przyjaciela x. Benjamina, a na ostatniéj stronnicy nie wiedział co się z nim zrobiło, czy umarł czy usnął, czy też połączył się z 6ciu braćmi lunatykami.

DONIESIENIA.

Wyszedł Nr 21 **Ruchu muzycznego** i zawiera: Kronikę krajową.—Trzy popisy muzykalne: Organiści u p. Freyera.—Raptularzyk podróżny (c. d.).—Instrumenta muzyczne na wystawie płodów przemysłu krajowego w Warszawie.—Kronikę zagraniczną.

(Ner 364.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Małżonka jenerała - adjutanta J. C. MOŚCI, wojennego jenerał - gubernatora gubernji Wileńskiéj, Kowieńskiéj i Grodzieńskiéj, Anastazja *Nazimow*, z Cesarstwa, *Alexandrowicz* Alexan. ob. z Petersburga nr 603, *Grotkowski* Henryk ob. z Opoczna nr 634, *Karski* Wincenty ob. z Opatowa nr 613, *Keniewicz* Zygm. ob. z Mińska nr 414, *Morawski* Henryk ob. z Jarnic nr 570, *Walewski* Konrad hr. z Jedlny nr 1346, *Bonar* Jan oby. z Paryża nr 625, *Fiszer* Lud. sędzia poko. z Drezna nr 461, *Jabłonowska* Katarzyna ob. z Krakowa nr 601, *Natanson* Ludwik doktór z Paryża nr 1077, *Popiel* Zenon rachmistrz rządu guber. Lubelskiego z Drezna nr 625, *Rembielińska* Róża ob. z Drezna nr 613, *Vignoles* Karol inżynier z Londynu nr 1766.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bilse dyrektor orkiestry Lignickiéj z kompanją do Berlina, *Burzyński* Antoni ob. do gub. Kowieńskiéj, *Chełmicki* Adolf ob. do Okalewa, *Dawidowicz* Tamerlan sekre. gubern. do Wilna, *Hryniewicz* Fel. ob. do Wilna, *Odyniec* Antoni ob. do Wilna, *Sienkiewicz* Adolf ob. do Smogorzewa *Glücksberg* Leon xięgarz do Berlina.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 9 Września 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	26½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	88	73	88	23
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	73	14	71
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	111	19	—	—
" " " z roku 1855	112	19	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—
Wexle z dnia 7 b. m.				
Berlin . . . . . . 100 Tal. 2 M.	96	15	96	—
" . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
" . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk. 2 M.	145	50	144	90
Londyn . . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	41	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	99	33
Petersburg . . . . . 100 Rs. 1 M.	—	—	99	50
" . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran. 2 M.	76	80	—	—
" . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	93	30	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 76⅔
od listów zastawnych kop. 12 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 5 5/9

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 36ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Sierpnia (10 Września) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.